

NIEMCEWICZ

JULIAN URSYN

POWRÓT POSŁA

Niemcewicz Julian

Powrót poła

«Public Domain»

Julian N. U.

Powrót posła / N. U. Julian — «Public Domain»,

Powrót posła to komedia polskiego poety, dramaturga, historyka Juliana Uryna Niemcewicza z 1790 roku. Na scenie została wystawiona rok później. Autor ukazuje konflikt między dwoma obozami politycznymi – konserwatystami oraz reformatorami. Akcja utworu dzieje się we dworku w czasie przerwy w obradach Sejmu Wielkiego, zaś autor przedstawia omawiane tam problemy. Był on zwolennikiem reform i chciał pokazać w utworze ich słusność. W dziele poruszone są takie problemy jak prawa innych grup społecznych, polityka zagraniczna Polski, sukcesja tronu czy liberum veto.

© Julian N. U.

© Public Domain

Содержание

АКТ I	6
SCENA I	6
SCENA II	10
SCENA III	17
SCENA IV	22
SCENA V	24
SCENA VI	25
Конец ознакомительного фрагмента.	28

Julian Ursyn Niemcewicz

Powrót posła

Osoby:

PAN PODKOMORZY

PANI PODKOMORZYNA

STAROSTA GADULSKI, koligat¹ PODKOMORZYNY

STAROŚCINA, żona jego z powtórnego małżeństwa

TERESA, córka STAROSTY z pierwszego małżeństwa, wychowana u PODKOMORSTWA

WALERY, syn Podkomorstwa, amant TERESY

SZARMANCKI, kawaler modny zalecający się do TERESY

AGATKA, pokojowa PODKOMORZYNY

JAKUB, lokaj

KOZAK² SZARMANCKIEGO

Scena na wsi u Podkomorstwa.

Suponuje³ się, że rzecz się odprawia podczas limity⁴ przed zebraniem się nowego wyboru posłów na Sejm 1790 roku.

¹ koligat (z łac.) – daleki krewny a. powinowaty. [przypis edytorski]

² kozak – tu: służący Ukrainiec, lokaj. [przypis edytorski]

³ suponować (z łac.) – przypuszczać, przyjmować. [przypis edytorski]

⁴ limita a. limitacja (daw.) – zakończenie, skrócenie a. odroczenie sesji sejmowej a. sądowej. [przypis edytorski]

AKT I

SCENA I

Jakub i Agatka

JAKUB

nakrywając stół

Imość panna Agatka niech się trochę krząta,
Już to będzie podobno godzina dziesiąta,
Śniadanie czy gotowe?

AGATKA

Od samego ranka
Kłóćę się; zwarzyła się dwa razy śmietanka.

JAKUB

Żal mi ciebie, Agatko... Jakże się masz, zdrowa?

AGATKA

Dziękuję ci: herbata i kawa gotowa,
Lecz cóż, imość⁵ śpi, pan się dopiero przebudził.

JAKUB

Pan Starosta ich wczoraj tak do późna nudził,
Jak zaczął to o sejmie, to o wojnach bajać,
Ze wszystkimi się sprzeczać, wszystkich kłócić, łajać,
Gęba się nie zamknęła przez całą wieczność,
Powywraçał butelki, szklanki i talerze;
Na ostatek, chociaż mu nikt nie odpowiadał,
On jednak zapyrzony⁶ jak gadał, tak gadał,
I dopiero jak postrzegł, że już wszyscy spali,
Że świece gasły, przecież mruczając, wyszedł z sali,
I na schodach dokończył ostatek swej mowy;
Prawdziwyż to gaduła!

AGATKA

Potrzeba zająć w głowy
Z takimi natrętami, czyli boska kara!

⁵ imość (daw.) – skrót od: jej miłość pani. [przepis edytorski]

⁶ zapyrzony – dziś: zaperzony. [przepis edytorski]

Prawda, że się wybornie dobrała ta para.
Bo i żona Starosty przednia w swym gatunku,
Wszystkich znudziła, wzdycha w ustawnym frasunku,
Zawsze narzeka; nie wiem co siedzi w tej głowie!
Bóg dał piękny majątek, honory i zdrowie,
A zawsze nieszczęśliwa, we dnie spać się kładzie,
A całą noc się tłucze w dzikiej promenadzie;
Płacze, patrzy na miesiąc⁷, gada do obłoków,
Wzywa jakichś ciarów, jakichś wyroków.
Starosta się z nią żeniąc musiał być szalony,
Ach co to za różnica od nieboszczki żony!
Już teraz takich nie ma: to to pani rzadka,
Co to za gospodyni, jaka dobra matka!
Jak córkę swą kochała.

JAKUB

Pewnie, że dzisiejsza,
Mniej od pierwszej rozsądna, lecz za to modniejsza.
Byłaby z niej zrobiła pocieszne stworzenie.

Słuchać za sceną trąbkę myśliwską

AGATKA

Ale co to za hałas, co to za trąbienie?

JAKUB

To zapewne Szarmancki wyjeżdża na łowy.

AGATKA

Ten sowizdrzał dom cały przewrócić gotowy,
Co też on nie wyrabia! gada bez pamięci,
Lata z kąta do kąta, wierci się i kręci,
Każdą zaczepi; ja mu nie mogę darować,
Wczoraj na schodach chciał mię gwałtem pocałować;
Jam się od tej napaści jak mogła broniła,
Nareszcie go ze złości za włosy chwyciła,
Lecz śmiech mię jeszcze bierze, uciekł przelekniony;
A w rękę mym się został warkocz przyprawiony,
Chcesz? to ci podaruję tę zdobycz ogromną.

JAKUB

Nie chcę, ja mu kawałka tego nie zapomnę.

⁷ *miesiąc* (daw.) – księżyc. [przypis edytorski]

AGATKA

Nie wiem dla czego trzpiot ten u nas przesiaduje,
Widzę, że Staroście bardzo nadskakuje,
I samemu Staroście; jeśli nie myślę się,
To podobno zamyśla o pannie Teresie.

JAKUB

Kto? on? niechże Bóg broni: takowe zameście,
Przyniosłoby tej pannie ostatnie nieszczęście:
Któż by ją znowu oddał trzpiotowi takiemu?

AGATKA

Co jej nigdy nie godzien.

JAKUB

Dajmy pokój temu.
Mówmy raczej o sobie: Agatko kochana!
Ja cię kocham, tyś do mnie trochę przywiązana,
Znasz mię już od lat kilku; jestem państwu wierny,
Pilny w swych powinnościach, a choć zbiorek mierny,
To go pomnoży praca, staranie, a zatem
Będzie człowiek szczęśliwym, będzie i bogatym:
Prawda, że się w podległym stanie urodziłem,
Zawsze jednak poczciwym, rządym, wiernym byłem.

AGATKA

Nie łudziłam się nigdy chciwością majątku,
Chcę słuchać mego serca, i mego rozsądku,
Miałam znaczne dość partie; wszak wiesz, z tej tu włości
Starął się o mnie długo ów pan Podstarości,
Człek hoży, mający się wcale naleźycie;
Lecz jakież los mię czekał, jakie smutne życie?
Mieć męża, co z urzędu daje ludziom plagi,
I na znak dostojenstwa, i silnej powagi,
Widzieć nad mojem łóżkiem kańczug⁸ zawieszony:
Nie chcę, by kto od męża mego był dręczony.
Nie przypadł mi do serca urząd ni osoba,
Ten będzie moim mężem kto mi się podoba;
bierze go pod brodę
A tak wiesz, jeśli do mej ręki masz już prawo,
oglądając się
Państwo nadchodzi, czas już pospieszyć się z kawą,

⁸ *kańczug* – bicz z plecionego rzemienia na krótkim kiju. [przypis edytorski]

Bądź zdrow.

SCENA II

Pani Podkomorzyna, Pan Podkomorzy i Starosta

STAROSTA

prowadząc Podkomorzynę pod rękę

Com mówił wczoraj, powtarzam dziś rano,
Cóż, waćpani nie jesteście jeszcze przekonaną?

PODKOMORZYNA

z tonem sprzykrzonym

Jestem prawdziwie, milczę, i wszystkiemu wierzę.

STAROSTA

Nie dosyć na tem, bo to zapewne nieszczerze:
Trzeba wchodzić w uwagi, przyczyny, powody,
Tym sposobem przyjdziemy do zupełnej zgody.
Otóż tak, powiedziałem wczoraj na wieczerzy,
Że ta wojna, która się wokoło nas szerzy,
Potrwa, może się mylę, może mniej lub więcej,
Potrwa lat osiemnaście i dziewięć miesięcy;
Potem zgodzą się, jak się każdy już zmorduje.
Bo zwyczajnie po wojnie pokój następuje.

PODKOMORZYNA

Tak dotychczas bywało, lecz siadajmy, proszę.
Siadają, Podkomorzyna
Ach! jakie ja też nudy z tym człkiem ponoszę.

STAROSTA

Waćpani nie pamiętasz wojny siedmioletniej.
Właśnie wtenczas, gdy umarł syn mój małoletni.
Pamiętam, że trybunał sądziłem w Piotrkowie.
Kasztelan był Marszałkiem, niech mu Bóg da zdrowie:
Pani wojewodziny sądziliśmy sprawę,
Nie wiem, o dożywocie, czyli⁹ o zastawę:
Kiedy przyszła wiadomość, że pokój zawarty.
Ja właśnie u marszałka grałem wtenczas w karty,
Kazaliśmy dać wina, walnieśmy się spili
Za zdrowie Niemców, co się w owych bitwach bili;
Otóż pożar i dzisiaj tak będzie ognisty,
Bo jak zważam gazety i z różnych miejsc listy,

⁹ czyli (daw.) – tu: czy też. [przypis edytorski]

Jak razem kombinuję przeszłe, przyszłe rzeczy,
Wojna potrwa, i nikt mi tego nie zaprzeczy.

PODKOMORZYNA

Ale, Starosto, kawa tymczasem ostygnie.

STAROSTA

pije i gada dalej

Jak się to wszystko skończy, ja tak przewiduję,
I zobaczycie z czasem, jeśli nie zgaduję.
Cała ta długa wojna na tem się zakończy,
Że król pruski z cesarzem najściślej się złączy,
Anglia z Francją obronne uderzy przymierze,
Rosja Krym cały odda, a Chiny zabierze,
Szwed waleczny na zawždy złączy się z Duńczykiem,
Turczyn zaś wszystkich mocarstw będzie pośrednikiem.

PODKOMORZY

Przyznać należy, że to systema jest nowe.
Względem mojej ojczyzny spokojną mam głowę,
Zawarliśmy z potężnym sąsiadem przymierze,
Jużeśmy dziś pewniejsi.

STAROSTA

Ja temu nie wierzę:
Polska nigdy się z nikim łączyć nie powinna,
Niech cicho siedzi, ale niech nie będzie czynna
A jeżeli koniecznie o przymierze chodzi,
Niech się z dalekim łączy, co jej nie zaszkodzi
Z Hiszpanią, Portugalią, nawet z Ameryką.

PODKOMORZYNA

Z Persami, Tatarami, albo z Siczą¹⁰ dziką.

STAROSTA

Pewnie że lepiej z nimi; pożytek stąd czysty,
Waćpani zawsze sprzeczną.

wchodzi Jakub z listem

PODKOMORZY

¹⁰ *Sicz Zaporoska* – Zaporozże, kraina zamieszкана przez Kozaków zaporoskich; także: ich wędrowną stolicą, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru. [przypis edytorski]

Cóż tam?

JAKUB

Z poczty listy.

PODKOMORZY

odpieczętowawszy

A to od mego syna; chwalebna ich praca
Zawieszona na chwilę i syn mój powraca.
Ciesz się, kochana żono, dzisiaj go ujrzymy.

PODKOMORZYNA

Jakżem szczęśliwa! dawno już po nim tęsknimy.

PODKOMORZY

Jam nie tęsknił, gdy zadość czynił urzędowi;
Dom zawsze ustępować powinien krajowi.
W nieprzytomności¹¹ jego cieszyły mię wieści,
Że się wśród tych cnotliwych mężów syn mój mieści,
Co z przemocy i hańby kraj nasz wydobyli.

STAROSTA

Niedługo się tem wszystkim będziemy cieszyli,
Bóg wie, co porobiły sejmujące Stany,
Dlaczego ten rząd, po co te wszystkie odmiany?
Alboż źle było dotąd, a nasi przodkowie,
Nie mieliż to rozumu i oleju w głowie?
Byliśmy potężnymi pod ich ustawami,
Jak to Polak szczęśliwie żył pod Augustami¹²!
Co to za dwory, jakie trybunały huczne,
Co za paradne sejmy, jakie wojsko juczne.
Człek jadł, pił, nic nie robił, i suto w kieszeni,
Dziś się wszystko zmieniło i bardziej się zmieni,
Zepsuli wszystko, tknąć się śmieli okrutnicy,
*Liberum Veto*¹³, tej to wolności żrenicy!
placze
Przedtem bez żadnych intryg, bez najmniejszej zdrady
Jeden poseł mógł wstrzymać sejmowe obrady,

¹¹ *nieprzytomność* (daw.) – nieobecność. [przypis edytorski]

¹² *pod Augustami* – za panowania królów Augusta II Mocnego (1670–1733) i Augusta III Sasa (1696–1763). [przypis edytorski]

¹³ *Liberum Veto* (łac., dosł.: wolne „nie pozwalam”) – przywilej szlachecki, pozwalający jednemu posłowi zablokować pracę sejmu nad ustawą. [przypis edytorski]

Jeden ojczyzny całej trzymał w ręku wagę,
Powiedział: nie pozwalam, i uciekł na Pragę.
Cóż mu kto zrobił: jeszcze za tak przedni wniosek,
Miał promocje, i dostał czasem kilka wiosek;
Dzisiaj co kto dostanie? Nowomodne głowy
Chcą robić jakieś straże, jakiś sejm gotowy,
Czyste do despotyzmu otwierają pole.

PODKOMORZY

Wskrzyszają mądrą wolność, skracają swywole¹⁴.
Ten to nieszczęsny nierząd, to sejmów zrywanie,
Kraj zgubiło, ściągnęło obce panowanie.
Te zaborów, te srogich klęsk naszych przyczyną,
I my sami byliśmy nieszczęść naszych winą;
Gnijąc w zbytkach, lenistwie, i biesiad zwyczają,
Myśleliśmy o sobie, a nigdy o kraju;
Klęskami ojców nowe plemię ostrożniejsze,
Wzgardziwszy zyski, było na całość baczniejsze.
Nieba zdarzyły porę, oni ją chwycili,
Ojczyznę z pod ciężkiego jarzma wydobyli,
Walcząc wszystkie przeszkody gorliwą robotą,
Idąc przykładem króla, i własną swą cnotą,
Powracają porządek, i sławę ojczyźnie.
Stokroć szczęśliwy, że choć przy późnej siwiznie,
Ujrzę, że Polska rządna i że poważana.

STAROSTA

Wiem, że waćpanu każda przyjemna odmiana.
W księgach się tych dzikości wszystkich nauczyłeś,
W tych księgach, nad którymi już oczy straciłeś.
Ja, co nigdy nie czytam, lub przynajmniej mało,
Wiem, że tak jest najlepiej, jak przedtem bywało.
Równycheś sentymentów nauczył i syna,
Czysto w zdaniach tatunia swego przypomina.
Pięknie się na dzisiejszym sejmie popisował¹⁵.

PODKOMORZYNA

z żywością

W nieuczciwem go zdaniu nikt nie poszlakował.

STAROSTA

Nie wiem, czyli złe zdanie, czyli też uczciwe,

¹⁴ *swywole* – dziś: swawole. [przypis edytorski]

¹⁵ *popisować się* (daw.) – dziś: popisywać się. [przypis edytorski]

Może bardzo rozumne, ale niegorliwe;
Każdej rzeczy jakoweś zgłębianie z daleka,
To śmieszne jakieś względy na prawa człowieka,
To zawody sumienia, to delikatności,
To jakieś szanowanie świętych praw własności.
Za naszych czasów na to wszystko nie zważano,
Wszyscy byli kontenci, robiono co chciano.
Rozumiesz, że syn jego dokazywał wiele,
Raz się w tydzień odezwał, lub we dwie niedziele;
Poseł gadać powinien.

PODKOMORZY

Powinien wprzód myśleć.
W kilku zważonych słowach łatwiej rzecz jest skreślić,
Niżli w rozwlekłej mowie, bez ładu i związku,
Być upartym pozorem niby obowiązku.
Człek rozumny, co łączy światło z przekonaniem,
Długo waży, niżli się odezwie z swem zdaniem;
Obstaje przy niem, nie przez wrzaski przeraźliwe,
Nie dlatego, że jego, lecz że sprawiedliwe:
Człek cnotliwy jest stałym, człek próżny upartym.

STAROSTA

Ja co mówię i myślę, sposobem otwartym
Powiadam, że uparty człek zawsze wygrywa.
Świeży mam tego przykład: rok ledwie upływa,
Kiedy byłem na dziale Chorążego synów;
Najstarszy jak się uparł, o kilka tam młynów,
Niesłusznie prawda; cośmy się go naprosili!
I nie, i nie: nareszcie bracia ustąpili.
Powiedzże waćpan teraz, że uparty traci.

PODKOMORZY

Wielki zaiste zaszczyt, że ukrzywdził braci.
Jakże waćpan takiego dopuściłeś działu?

STAROSTA

Mówiłem młodszemu, żeby szli do Trybunału,
Nie chcieli: wolim cierpieć, niż z bratem się kłócić.
Niechże cierpią; lecz chcąc się do pierwszego wrócić,
Jakież waćpana zdanie o sejmie gotowym!
Czyli się to z rozumem może zgodzić zdrowym,
Żeby poseł w urzędzie był dwa lata trwale?
Sejm powinien być tylko o świętym Michale,

Nie więcej jak sześć niedziel¹⁶, tak przedtem bywało.

PODKOMORZY

I to wszystkich klęsk naszych przyczyną się stało;
W nierządzie i letargu naród zanurzony,
Raz we dwa lata sejmem bywał przebudzony,
Nie dlatego by radził, lecz żeby się klócił,
W nieładzie wszystko zastał, w nieładzie porzucił.
Kraj ustawnych zaradzeń może potrzebować,
Te powinien w swym rządzie bez zwłoki znajdować.

STAROSTA

Bez zwłoki! to o sejmie nie można powiedzieć,
Dzisiejszy przez dwa lata nie przestał się biedzić:
I cóż ci prawodawcy dobrego zrobili?
Wszystko pozaczynali, a nic nie skończyli.

PODKOMORZY

Narody szybkim pędem do upadku lecą,
Lecz długo trzeba czekać, niżli się oświecą,
Nim się zwalczą przesady, duch niezgód obłudny,
Nad wkorzonym błędem tryumf światła trudny.
Czernić sejm ten już rzeczą stało się zwyczajną,
Nie zrobił tyle, co mógł, nikomu nie tajną,
Ale zważając jakie znajdował trudności,
Za to co zrobił, wiele winniśmy wdzięczności.
Nie podlegamy nigdy panowi¹⁷ obcemu,
Zważmy, czemeśmy byli lat tylko dwa temu?
Wewnątrz słabi, niezgodni, srodze uciśnieni,
U postronnych nieznani, albo też wzgardzeni.
Dziś się sława narodu i powaga wraca;
Obywatel z radością podatek opłaca,
Przez wolny sojusz dawna świetność nam oddana,
Mamy dziś sprzymierzeńca, mieliśmy wprzód pana;
Wojska wzrastają pełne szlachetnej ochoty,
Patrz na okryte zbroją cnej młodzieży roty,
Skarby złotem, zbrojownie śpiżem napełnione:
Będą jeszcze dla Polski dni świetne wrócone,
Będą, byleby naród cnotą zapalony,
Chęcią dobra ojczyzny z królem połączony,
Uwodzić się namowom przewrotnym nie dawał,
I w zaczątej już pracy nigdy nie ustawał;
Niech każdy ma szczęśliwość powszechną w pamięci,

¹⁶ *niedziela* (daw.) – tu: tydzień. [przypis edytorski]

¹⁷ *panowi* – dziś popr. forma C. lp: panu. [przypis edytorski]

I miłość własną kraju miłości poświęci:
Z dawnym wyborem wkrótce nowy się połączy,
Co pierwszy nie dokonał, to drugi dokończy;
Czynnie robiąc, zaradzi powszechnej potrzebie,
Zyskał szczęście dla kraju, a sławę dla siebie.

STAROSTA

Wszystko to piękne słowa i piękne nadzieje,
Lecz na te obietnice ja się tylko śmieję;
W tym rządzie skryta jakaś intryga pracuje;
Ja się na nic nie zgodzę, zaraz protestuję,
z pasją
A gdy zdanie waćpana sprzeczne z mojem wszędzie,
Syn jego mojej córki pewnie mieć nie będzie.

PODKOMORZY

Cóż sprzeczka nasza ma się tykać mego syna?
Żeśmy innego zdania, to nie jego wina,
Porywco losem córki nie zechcesz rozrządzić,
Raczysz wprzód zięcia poznać i zdatność osądzić;
Najbardziej młodych osób zważyć gust, skłonności.

STAROSTA

Znam je już, dobrodzieju.

SCENA III

*Ciż sami i lokaj Starosty
oddaje bilet Podkomorzynie*
LOKAJ

Bilet od jejmości.

PODKOMORZYNA

czyta

Bardzo jestem rozgniewana, że nie mogę udać się na przyjemne ich śniadanie; głowa źle mi robiła¹⁸ przez noc całą, i koszmar przeszkadzał mi zamknąć oko; jestem w strasznej feblesie¹⁹, skoro będę lepiej²⁰, polecę w ręce kochanej kuzynki.

PODKOMORZY

Rozumie kto z waćpaństwa, co ten bilet znaczy?

PODKOMORZYNA

Kuzynka z francuskiego myśli swe tłumaczy.

PODKOMORZY

Głowa źle mi robiła! co za wyraz nowy?

PODKOMORZYNA

Znaczy *la tête m'a fait mal* francuskimi słowy²¹.

PODKOMORZY

Dziwić się nie należy, jeśli Starościna,
Nie rozumie po polsku; nie jej to jest wina,
Ale tych raczej, co jej dali wychowanie,
Co wytworności dzikiej powziąwszy mniemanie,
Gardząc własnym językiem i rodem, i krajem,
Chowają dzieci polskie francuskim zwyczajem,
I taką na nie baczność od kolebki łożą,
Że mamki i piastunki z zagranicy zwożą.
Któż ich do dalszej nauk doprowadza mety?
Madam, co we Francji robiła kornety,
Albo włóczęga Francuz; i cóż stąd wynika?
Młodzieniec zapomniawszy własnego języka,

¹⁸ *głowa źle mi robiła* – kalka z fr. *la tête m'a fait mal*; sens: bolała mnie głowa. [przypis edytorski]

¹⁹ *feblesa* (neol., z fr. *faiblesse*) – słabość, choroba, złe samopoczucie. [przypis edytorski]

²⁰ *będę lepiej* – kalka z fr. *je serai mieux*; sens: lepiej się poczuje, będę zdrowsza. [przypis edytorski]

²¹ *słowy* – dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis edytorski]

Obcym nawet źle mówi i gdy wiek ubieży,
Uczyć się musi, co do Polaka należy,
Bo dotąd wskazywane mając obce wzory,
Wie dobrze kto jest Vestris²², nie wie kto Batory.
Powszechniejsza jest we płci niewieściej ta wada,
Wychowanie ich z zalet pozornych się składa.
Więcej powabów niżli obyczajów liczą;
Schowane, żeby były pożycia słodyczą,
Nagrodą cnych postępków i skromności wzorem.
Nie – przekładają obcych śmieszności iść torem;
Wlały w nie wiele nauk ich nauczycielki,
Prócz powinności żony i obywatelki.
Tak w wszystkim trzymając się obcego zwyczaju,
Widzimy cudzoziemki w własnym naszym kraju.

PODKOMORZYNA

Wyznajże, przyjacielu, żeś nazbyt surowy,
Znajdują się i w naszym kraju białogłowy,
Co umieją szanować święte stadła²³ związki
I pełnią dobrych matek i żon obowiązki.

PODKOMORZY

Wiem, że są takie, samaś waćpani dowodem,
Wiem, że są znakomite i cnotą, i rodem,
Co żyją skromnie, kraj swój nad wszystko kochają,
Obywatelskie cnoty w synów swych wpajają.
Widzieliśmy, jak idąc Rzymianek przykłady,
Dzieliły z nami chętnie publiczne nakłady,
I z skroń pozdejmowawszy przepyszne ozdoby,
Oddały je ojczyźnie: takimi sposoby
Niewiasta w wolnym kraju chwały dostępuje,
Takich ja obyczaje i cnoty szanuję;
Lecz ganić nie przestanę nierozsądne matki,
Co łożąc na swe córki majątku ostatki,
Dają im wychowanie wykwintne i modne,
Lecz z życiem, co wieść mają, bynajmniej niezgodne.
Cóż dalej? miasto czuwać nad rządem domowym,
Głowę nabitą mając dymem romansowym,
Dzikie jakieś pojęcie nabywszy o szczęściu,
Nie znajdują go w ciszy i słodkim zameśściu,
Idą zatem rozwody, skargi, narzekanie:
A wszystkiego przyczyną zdrożne wychowanie.

STAROSTA

²² *Vestris, Gaetano* (1729–1808) – wł. tancerz i choreograf, dyrektor baletu opery paryskiej. [przypis edytorski]

²³ *stadło* (daw.) – małżeństwo, para. [przypis edytorski]

Ważnych uwag waćpana cierpliwie słuchałem,
Lecz się przyznam, że w duchu serdecznie się śmiałem.
Jakże waćpan, co sprzyjasz tak każdej odmianie,
Dziś żywo nowomodne ganisz wychowanie?
Wszak ta edukacja, te nowe przykłady,
Równie jak sejm gotowy, jak wasze zasady,
Wyście powymyślali, dziś znów niekontenci;
Wiesz waćpan, co to było za naszej pamięci!
Młodzieniec wiedział, że go głośna czeka sława,
Gdy umiał po łacinie i Volumen prawa;
Szedł potem do wszystkiego, i ludzie bywali,
Którzy, nic się nie ucząc, o wszystkim gadali;
Dziś spytaj chłopca w szkołach prosto, nie zawile,
Rozumie Horacego, pozwu ani tyle:
Głowę mając dzikiemi rzeczami nabitą,
Wie dobrze co ananas, a nie wie co żyto.

PODKOMORZY

To niedobrze: powinien znać jedno i drugę,
Niech się naprzód sposobi na kraju usługę,
Niech wie dalej, jak inne narody się rządzą,
Naśladuje ich cnoty, strzeże się w czem błędzą;
Przez takową wiadomość człek światła nabiera,
Ta krajowych przesądów zasłonę rozdziera.
A jeśli w dalszym wieku zwiedzi obce kraje,
Niech przejmuje ich cnoty, nie śmieszne zwyczaje,
Niech z uwag swych dla kraju pożytki gotuje,
Niechaj zdoła swój umysł, lecz serca nie psuje.

STAROSTA

Mówiłeś waćpan niby na obydwie strony,
Lecz widzę za nowością zawsze uprzedzony.

PODKOMORZY

A ja mówię, żeś waćpan przyjacielem mody.

STAROSTA

Jakże to, dobrodzieju?

PODKOMORZY

Mam tego dowody.

STAROSTA

Jakież, proszę.

PODKOMORZY

Cieężko co znaleźć na obronę;
Oto własnym wyborem pojmując za żonę,
Damę zacną, lecz która modnem wychowaniem,
Nie zgadza się z humorem waćpana ni zdaniem.

STAROSTA

Miałem w tem tę przyczynę...

PODKOMORZY

Musiała być ważna.

STAROSTA

Pewnie że: dość powiedzieć, że była posażna;
Mospanie, gdzie się suma z dobrami zjednoczy,
Tam na resztę bezpiecznie można zamknąć oczy.
Zważ waćpan, jak nie miało ulgnąć²⁴ me serduszko;
Naprzód trzykroć gotowych²⁵ znaleźć pod poduszką,
Dobra nad samą Wisłą, klucz²⁶ na Ukrainie,
Zastawę w Sandomierskim i dworek w Lublinie.
I tak silnym powabom któż z nas oparłby się?
Prawda, ma swe śmieszności, ma swe widzimisię,
Lubi czasem chorować, i co mi to szkodzi,
Że w myślach zatopiona po miesiącu chodzi?
Że lubi lasy, zdroje, słowiki, murawy?
Niech sobie lubi; ja znów mam swoje zabawy,
Bo gdy ona w ustroniu rozwodzi swe żale,
Ja sobie gram w warcaby albo tytuń²⁷ palę,
A tak każde kontente²⁸.

PODKOMORZY

na boku

Łatwo temu wierzę.
Kto tak stałym umysłem wszystkie rzeczy bierze,
Temu dworek w Lublinie i nad Wisłą włości,

²⁴ *ulgnąć* – dziś: ulec. [przepis edytorski]

²⁵ *gotowych* – gotowych pieniędzy, tj. gotówki. [przepis edytorski]

²⁶ *klucz* – duży majątek ziemski. [przepis edytorski]

²⁷ *tytuń* – dziś popr.: tytoń. [przepis edytorski]

²⁸ *kontent* (daw., z łac.) – zadowolony. [przepis edytorski]

Łatwo słodzą niesmaki, spory i przykrości.

SCENA IV

Ciż sami i Teresa

Teresa, pocałowałwszy ojca w rękę, kłania się Podkomorzemu i Podkomorzynie

STAROSTA

Jak się miewasz Teresiu? dobrze ci się spało?

TERESA

Nie zbyt dobrze, bo jejmość cierpiała noc całą.

PODKOMORZYNA

A miałażeś wygodę?

TERESA

W tym tak zacnym domu,
Na wygodzie, staraniu, nie zbywa nikomu;
Znam go od dawna, pod ich schowana dozorem,
Wasze życie i cnoty były dla mnie wzorem,
Czułych ich starań tkliwie zachowam wspomnienie.

PODKOMORZYNA

do Starosty

Co to za miłe, wdzięczne i skromne stworzenie!
Słodycz, dobre skłonności natura w nią wlała,
W oczach naszych w urodę i cnoty wzrastała.
Kocham ją jak mą córkę.

STAROSTA

Dobra z niej dziewczyna,
Lecz prawdę mówiąc, zawsze wolałbym mieć syna;
Ta, wzięwszy posag, Bóg wie dostanie się komu,
Z syna przecię i pomoc, i wygoda w domu,
Bo czy to w Trybunale sprawę poforsować,
Czy ekonoma z intrat²⁹ ściśle obrachować,
Czy pchnąć do Gdańska, zawsze dobrze użyć syna,
Właśnie mi się historia dobra przypomina:
Raz mój ojciec...

PODKOMORZYNA

²⁹ *intrata* (z łac.) – dochód, zysk. [przypis edytorski]

Starosto! powiesz przy obiedzie,
Pójdziem do chorej. Może tymczasem nadjedzie
Syn mój i koniec długiej przyniesie tęsknocie.
Teresiu, możesz tutaj zostać przy robocie.

Wychodzą

SCENA V

TERESA

sama

Dziś go tedy ujrzymy³⁰, dzisiaj ma się wrócić,
Nie wiem, czyli się cieszyć, czyli mam się smucić,
Z skłonnością moją walczą rodziców rozkazy:
Ach! dla tkliwego serca, jak okrutne razy!
Schowana³¹ z nim w tym domu, w latach mych dziecinnych
Miłość się przy zabawach zajęła niewinnych,
Minęły te zabawy, zostało wrażenie.
Przymuszać się ustawnie³², co za udręczenie!
Wszystko mię zdradza, niech kto imię jego wspomni,
Zapłonienie na twarzy postrzegą przytomni.
Lecz czegoż się mam płonić? publiczny szacunek,
Upoważnia mój wybór i słodzi frasunek.
Dzisiaj go więc zobaczę.

³⁰ *ujrzymy* – dziś popr.: ujrzymy. [przypis edytorski]

³¹ *schowany* – tu: wychowany. [przypis edytorski]

³² *ustawnie* – tu: utawicznie, stale. [przypis edytorski]

SCENA VI

Teresa, Szarmancki

SZARMANCKI

wpada, nie postrzegając Teresy

Latać godzin kilka,
I jednego nie ruszyć zająca ni wilka,
To ostatnie nieszczęście.
postrzegając Teresę
Niech pani daruje.
Że się przed nią w zbryzganym fraku prezentuję!
Wraz stąd lecę, i włożę ciemny wigoniowy:
Oczy jej już mi słodzą niepomyślne łowy,
Ale biedny kasztanek!

TERESA

I cóż mu się stało?

SZARMANCKI

Nieszczęście: wzdłuż i w poprzek zbiegłem knieję całą.
Lecę przez pole i już wypadam na drogę,
Gdy wtem utkwiał w zagonie i wywichnął nogę.

TERESA

Żałość waćpana równie jest słuszna jak szczerza.

SZARMANCKI

Od pierwszego go w Anglii kupiłem pikiera.
Był to pierwszy koń w świecie, co nie ma przykładów,
Wygrał jeden po drugim dwadzieścia zakładów:
Ach, gdybym tu już serca nie uwięził mego,
Wraz bym leciał do Anglii szukać podobnego!

TERESA

W tak chwalebnym zamyśle nie mogę zgadywać,
Kto by tutaj waćpana śmiał dziś zatrzymywać.

SZARMANCKI

Zezwolić na to byłabyś waćpanna skłonna?

widząc, że Teresa patrzy nań z podziwieniem¹
Waćpanna dobrodziejka lubisz jeździć konno?

TERESA

Jeszcze nie próbowała.

SZARMANCKI

W Anglii wszystkie panny,
Czy to na polowanie, czy na spacer ranny,
Inaczej jak na koniu nie wyjadą prawie.
Ja sam teraz na wiosnę bawiąc się w Warszawie,
Kasztelance jednego z koni moich dałem.
Jak ma siadać, jak jeździć, sam pokazywałem;
Zrazu ledwie wyjechać śmiała na ulice.
Teraz, ot tak wysokie sadzi kobylice³³,
Wjeżdża na wszystkie progi i na wszystkie ganki.

TERESA

Tak śmiałej powinszować można wychowanki.

SZARMANCKI

Gdyby pani ofiarą nie wzgardziła sługi,
Cała ma stajnia na jej byłaby usługi,
Chciej tylko rozkazywać i dawać mi prawa.

TERESA

Wdzięczna waćpanu jestem, lecz taka zabawa,
Chociaż nie jest naganną, jednak mię nie łudzi.

SZARMANCKI

Co za rozkosz, ach! byłbym najszcześniejszy z ludzi,
Gdybym się mógł znajdować przy niej bez ustanku,
Gdybym obok niej jadąc jasnego poranku,
Gdzie gwar ptasząt przyjemny, gdzie źródeł mruczenie
Mógł jej najżywsze moje malować płomienie,
I lzy moje mieszając z rosą niebios wonną...

TERESA

Waćpan widzę koniecznie chcesz się kochać konno.

¹ *podziwienie* – tu: zdziwienie. [przypis edytorski]

³³ *kobylica* – przeszkoda. [przypis edytorski]

Inna ofiarę jego przyjąć będzie zdolną,
Ja odchodzę.

Odsuwa krosienka i chce odchodzić, Szarmancki ją zatrzymuje

SZARMANCKI

Życzeniom bądź moim powolną,
Chciej mię słuchać; na silne przysięgam jej wdzięki,
Że jeśli mi nie zechcesz ubliżyć twej ręki³⁴,
Będzie mojem staraniem, byś przez to zamęście,
Znalazła, czegoś warta, znalazła tve szczęście.
W każdym razie uprzedzać będę tve życzenie,
I prawem będzie dla mnie każde tve skinienie;
Nie będzie ci zbywało na żadnej zabawie,
Zimę i lato siedzieć będziemy w Warszawie.
Będiesz zawsze opływać we wszystkie dostatki,
Dom modnie meblowany, wieczere, obiadki,
Będiesz przyjmować gości i onych odwiedzać.
Karpantie z Szodoarem będą się wyprzedzać
Który pierwszy z Paryża nowość jej sprowadzi,
Brać będziesz co jej tylko chęć i gust doradzi;
Nareszcie: żebyś nawet w meblach była wzorem,
Sklep Hampla i Rezlera będzie ci otworem.

³⁴ *jeśli mi nie zechcesz ubliżyć twej ręki* – tj.: jeśli nie odrzucisz moich oświadczeń. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.